

NOWOŚCI

87-100 Toruń, ul. Mickiewicza 81

Nr 265 12 z dn. 11-98

Antygonę możemy spotkać wszędzie

Blondynka z Puerto Rico

Janusz Głowacki napisał inteligentną i ciekawą historię o bezdomnych w Nowym Jorku. Ciekawą dlatego, że okazała się prawdziwa nie tylko w Stanach, inteligentną, bo jest nie tylko o bezdomnych i podoba się także nie tylko w Stanach. O ile tylko jest profesjonalnie wystawiona. W Grudziadzie jest.

„Antygona w Nowym Jorku” jest przemyślnie skonstruowana. Bohaterowie mieszkają na parkowej ławce, noszą obrzydliwe łachy, piją najtańsze dostępne alkohole, posługują się językiem pełnym wulgarnych słów. A zarazem mówią składnie i jasno, ba, ich dialogi są żywe i dowcipne, a słowa dobrane celnie. Aktorzy występujący w grudziadzkim teatrze nie robią dialogom Głowackiego krzywdy. Wręcz przeciwnie. Mamy do czynienia z profesjonalnie zbudowanymi postaciami scenicznymi, których aktorzy używają do osiągnięcia celu: zuroczenia widowni, przekonania o wadze pokazywanego dramatu, zaciekawienia, zaskoczenia, skłonienia do refleksji wykraczających poza zrozumienie fabuły. To działa.

Drugą premierę Grudziadzkiego Sezonu Arty-

stycznego Edward Zentara przygotował z czwórką krakowskich aktorów. Małgorzatę Maślankę i Tomasza Piaseckiego grudziadzka publiczność już widziała. Oboje tworzą w dramacie Głowackiego pełnokrwiste postacie. Anita Maślanka nie ma nic wspólnego z wyobrażeniem Portorykanki. Jest blondynką. Kraj pochodzenia jest tu bowiem sprawą drugorzędną. Bohaterka równie dobrze mogłaby być Niemką albo Irlandką. Podobnie jak park nie musi być parkiem w Nowym Jorku. Na dobrą sprawę – jak na grudziadzką scenie – wystarczy jedna symboliczna ławka. Na postępowanie Anity nie wpływa pochodzenie, ale potrzeba rozliczenia się z własnymi przekonaniami i potrzeba odwzajemnione go uczucia. Gdy myśli, że osiąga to, czego szukała,

zmienia się nie do poznania. Ładnieje, zaczyna mówić wyraźnie, energicznie podejmować decyzje, kształtować rzeczywistość wokół siebie. Oglądając tę scenę, prawie wierzymy w to, że nawet w nowojorskim parku można usłyszeć historię z happyendem. Okazuje się jednak szybko, że Anita uległa złudzeniu, a brutalna rzeczywistość przynosi tylko ból i poniżenie – i widzimy na powrót chorą, bezbronną, odpychającą kobietę. Tomasz Piasecki gra Saszę, rosyjskiego Żyda, bardzo oszczędnymi środkami. Jak na alkoholika jest niezwykle uważny, prawie delikatny w kontaktach międzyludzkich. Z jednym wyjątkiem: nie pomaga Anicie.

Pchełka Mariana Jaskulskiego – alkoholik, wykołajnik, złodziej i Polak – to odwrotność Saszy: niefrasobliwy, ruchliwy, gadający ponad miarę. Jaskulski nie popełnia błędów budując serię gestów, min, słów, a jednak jego Pchełka nie dominuje

na scenie, nie ściąga na siebie całej uwagi widowni. Dobry smak i równowaga zostają jednak zachowane.

Jest jeszcze czwarta postać, grana przez Edwarda Zentara. To nowojorski policjant, reprezentant władzy, prawa, reguł demokracji, pragmatyzmu. Zentara potrafi wywołać uśmiech na twarzach, dostaje brawa przy otwartej kurtynie, jest odpowiednio ironiczny, zdystansowany do wydarzeń, dwuznaczny. Występuje w cywilnym płaszczu, jak wielu policjantów na całym świecie. Trochę żartobliwie grozi: uważajcie, możecie trafić do parku. Jakimi ludźmi będziecie pozbawieni domów, samochodów, ciuchów, gadżetów codzienności? Ale grozi łagodnie, bez przesadnego dramatyzmu. To w końcu tylko teatr, a kłopoty przypadną (statystycznie rzecz biorąc) tylko jednemu spośród widzów. Nie przejmujemy się więc przesadnie.

Alte historię teatr Zentary opowiedział bardzo ciekawie.

ANDRZEJ CHURSKI
Grudziadzki Sezon Teatralny. Teatr Dialog z Krakowa. Janusz Głowacki: Antygona w Nowym Jorku. Reżyseria Tomasz Piasecki. Premiera 7 XI 1998.



Fot. JACEK SMARZ

Małgorzata Maślanka (Anita), Tomasz Piasecki (Sasza) i Marian Jaskulski (Pchełka)